

Nic, lęk i śmierć¹

Popęd jest to dynamiczny proces, którego istotą jest nacisk kierujący organizm ku celowi. Według Sigmunda Freuda źródłem popędu jest pobudzenie cielesne (stan napięcia), jego celem jest usunięcie panującego stanu napięcia. Popęd realizuje swój cel przez osiągnięcie obiektu lub za pośrednictwem obiektu. W „Poza zasadą przyjemności” Freud wprowadził jedną z głównych opozycji pomiędzy popędami, (...) opozycję pomiędzy popędami śmierci i popędami życia. W tej koncepcji zakłada się, że te dwa główne rodzaje popędów, których on dotyczy, są nie tyle konkretnymi siłami napędowymi dla funkcjonowania organizmu, co podstawowymi zasadami ostatecznie regulującymi jego aktywność: „Popędami nazywamy siły, których istnienie zakładamy pod napięciami związanymi z potrzebami To.” (Sigmund Freud, Wstęp do psychoanalizy).

„Nauka o popędach jest, można powiedzieć, naszą mitologią. Popędy są mitycznymi bytami, wspaniałymi w swojej nieokreśloności.” (Sigmund Freud, Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl).

Wprowadzenie przez Freuda pojęcia popędu śmierci związane jest z jego refleksją na temat tego, co jest podstawowym aspektem każdego popędu, a mianowicie powrót do wcześniejszego stanu. Z punktu widzenia ewolucjonizmu, na który Freud wprost się powoływał, ta regresywna tendencja musi być skierowana na odtwarzanie form coraz mniej zróżnicowanych i mniej zorganizowanych, gdzie ostatecznie brak jest różnicy na poziomie energetycznym względem otoczenia. Ta tendencja wyraża się najbardziej w popędzie śmierci, w popędzie życia tendencja jest wprost przeciwna, tzn. jest ruchem zmierzającym do tworzenia i utrzymywania form bardziej zróżnicowanych i zorganizowanych, stałości, a nawet wzrostu różnicy poziomu energetycznego między organizmem i środowiskiem. (Cytat z forum motoryzacyjnego: ”Ludzie tworzą coraz to nowe technologie, z których każda wymaga coraz więcej energii, do wytworzenia której konieczne są coraz to nowe technologie”). W przypadku popędów życia Freud zmuszony był stwierdzić, że nie może wykazać, na czym polega ich regresywny charakter, co uznał za podstawową cechę każdego popędu. „Nie możemy tego zastosować do Erosa (popędu miłości). Zakładałoby to, że żywa substancja była kiedyś jednością, która następnie została rozerwana i teraz dąży do ponownego zjednoczenia”. (na podst. „Słownik psychoanalizy” Laplanche, Pontalis)

Ta teoria miała swoich przeciwników i zwolenników. Szkoła Melanii Klein potwierdziła z całą mocą dualizm popędów śmierci i popędów życia, wyznaczając nawet popędowi śmierci od początku życia główną rolę, nie tylko dlatego, że są one skierowane na obiekt zewnętrzny, ale także dlatego, że działają w organizmie i wzbudzają lęk przed byciem dezorganizowanym i unicestwionym.

Jakie są najbardziej widoczne motywy, które prowadziły Freuda do założenia istnienia popędu śmierci?

1. Wzięcie pod uwagę – na bardzo różnych poziomach zjawiska powtarzania (przymusu powtarzania), które z trudnością daje się sprowadzić do zaspokojenia libidynalnego, czy do prostej próby uzyskania panowania nad nieprzyjemnymi doświadczeniami; Freud widział w nich oznakę „demoniczności”, niepowstrzymaną siłę, która jest niezależna od zasady przyjemności i zdolna się jej przeciwstawić. Rozważania na temat tego pojęcia doprowadziły Freuda do przyjęcia założenia o regresywnym charakterze popędu, co z kolei sprawiło, że zobaczył w popędzie śmierci popęd w całym tego słowa znaczeniu. W istocie tym, co Freud chciał bezpośrednio wyrazić przez termin „popęd śmierci”, jest najbardziej podstawowy aspekt popędu, tj. powrót do wcześniejszego stanu, a ostatecznie - do absolutnego spoczynku materii nieorganicznej.
2. Znaczenie, jakiego nabrały w praktyce psychoanalitycznej pojęcia: ambiwalencja, agresja, sadyzm, masochizm, tak jak się one ujawniają np. w klinicznych doświadczeniach związanych z nerwicą natręctw i melancholią.
3. Freud od początku uważał, że z punktu widzenia metapsychologii, nienawiści nie daje się wyprowadzić z popędów seksualnych. W pracy „Popędy i ich losy” sadyzm i nienawiść są ujmowane

¹ Niniejszy tekst nie zawiera ilustracji klinicznych zawartych w prezentacji wygłoszonej na sympozjum 25 kwietnia 2009 roku. Po tekst z ilustracjami należy się zwracać do autora: pawel.piotrowski@interia.eu

w połączeniu z popędami Ja: „(...) prawdziwe wzorce nienawistnej relacji [pochodzą] nie z życia seksualnego, ale z walki Ja o samozachowanie i samopotwierdzenie.” Freud widział w nienawiści „(...) relację do obiektu starszą niż miłość.”

Jednocześnie sformułowania dotyczące zasady przyjemności mieszają ze sobą dwie tendencje: tendencję do całkowitego rozładowania pobudzenia i tendencję do utrzymywania stałego poziomu pobudzenia. Te dwie tendencje są później również odróżniane, jako że odpowiadają dwóm rodzajom energii: swobodnej i związanej oraz dwóm sposobom funkcjonowania psychicznego: procesowi pierwotnemu i procesowi wtórnemu. Z tej perspektywy można traktować tezę o popędzie śmierci jako potwierdzenie tego, co – jak Freud zawsze utrzymywał – jest istotą nieświadomości: niemożność jej usunięcia i jej oderwanie od rzeczywistości. Tego typu potwierdzenie najbardziej radykalnych aspektów nieświadomego pragnienia łączy się ze zmianą funkcji, jaką ostatecznie Freud przypisywał seksualności. Pod nazwą Erosa, seksualność przestaje być rozsadzającą od środka i w najwyższym stopniu zakłócającą siłą, a staje się zasadą spójności: ”Celem [Erosa] jest tworzenie i zachowywanie coraz większych całości, a więc wiązanie, celem [popędu śmierci] – przeciwnie – likwidowanie, związków i tym sposobem niszczenie rzeczy.” (SP, L-P)

Każdy człowiek, który pojawia się na świecie jest owładnięty energią popędową, która – jak wiadomo – ma bezpośrednio do czynienia ze śmiercią. Taki człowiek, noworodek, znajduje się bezpośrednio w Realnym, którym jest wtedy życie niesymbolizowalne i jako takie jest samą nieświadomością.

Sięgnijmy do słów pisarza: „Jeżeli nie istnieje żadna wieczna świadomość w człowieku, jeżeli na dnie wszystkiego czai się tylko dziko działająca moc, która kłębiąc się w wirze ciemnych namiętności zrodziła wszystko to, co było wielkie, i to, co nie miało żadnego znaczenia, jeżeli pustka bezdenna i nigdy nienasycona kryje się pod wszystkim, czymże innym staje się życie, jeśli nie rozpaczą?” (Soren Kierkegaard, Pochwała Abrahama) Jak widzimy, trafne refleksje na temat realnego mają nie tylko psychoanalicy. Czytajmy dalej: „Jeżeli tak jest, jeżeli nie ma żadnych świętych więzów łączących ludzkość, jeżeli pokolenie za pokoleniem powstaje jak liście w puszczy, jeżeli jedno pokolenie przychodzi na zmianę drugiemu, jak następują po sobie śpiewy ptaków w lesie, jeżeli pokolenia mijają, idąc przez życie jak okręt po morzu, jak wichur na pustyni, jak bezmyślne i bezowocne działanie, jeżeli wieczne zapomnienie zawsze czyha na swą zdobycz i nie ma rzeczy, która by była dość silna, aby wyzwolić od tego – jakie puste i beznadziejne wydaje się życie. Ale przecież tak nie jest i Bóg, który stworzył męża i niewiastę, urobił potem bohatera i poetę albo mówcę. A poeta nie umie nic uczynić, jak tamten czyni, umie tylko podziwiać, miłować bohatera i cieszyć się jego istnieniem. I jest przy tym szczęśliwy nie mniej niż tamten, ponieważ bohater staje się, jak gdyby lepszą jego częścią, w której jest zakochany, i cieszy się, a chociaż nie jest to on sam, jednak miłość jego jest godna podziwu. Staje się geniuszem pamięci i nic nie może uczynić, aby nie pamiętał o tym, co uczynił, nic uczynić, aby nie podziwiał czynów; nie ma nic własnego, ale czuwa nad tym, co mu jest powierzone. Idzie za popędem serca, ale kiedy już znalazł to, czego szukał, wędruje wtedy od drzwi do drzwi każdego człowieka z pieśnią swą i oracją, aby wszyscy, jak on podziwiali bohatera i byliby niego dumni, jak on jest dumny. Takie jest jego zajęcie, jego pokorny trud, taka jest jego wierna służba, służba w domu bohatera.” Koniec cytatu. Wszyscy jesteśmy więc poetami. I jeszcze kilka niezwykle istotnych słów autorstwa Jarosława Iwaszkiewicza: „U Kierkegarda jednostka (...) próbuje odnaleźć siebie jedynie w wierze. Wiara jest u Kierkegarda nie stanem, nie czymś wyrozumowanym, ale ruchem, kontaktem osobowym z Bogiem – przyświadczonym założeniem początkowym, aksjomatem z góry powziętym. Każdy uważny czytelnik Kierkegarda ujrzy wyraźnie, iż ta wiara, pojmowana jako namiętność, jako namiętny ruch, gwałtownie wynikający z rozpacz i niepokoju, jest czymś sztucznie doczepionym, poszukiwaniem rozwiązania, którego nie ma. (...) Ta wiara, nieuchronnie połączona z cierpieniem, zawrotem głowy, z szaleństwem absurdu, daleka jest od ukojenia mistyków. Nie ma w niej nic z tego „górnego stanu” mistyków, szczytowego ukojenia, zamarcia wszelkich uczuć i pojęć, jakich doznają mistycy. Nie ma obcowania z absolutem. Bóg milczy.”

Realne, o ile niemożliwe do powiedzenia, jest samą nieświadomością. W Seminarium XIII „Sinthom” Lacan mówi: „To Realne zapisałem w postaci węzła boromejskiego”. Przypomnę więc, jak ten węzeł wygląda.

Trzy pierścienie reprezentują rejestry: Realny, Symboliczny i Wyobrażeniowy. Są one różne, ale powiązane ze sobą w taki sposób, że każdy jeden ma wpływ na dwa pozostałe. W węźle boromejskim Realne jest miejscem życia. Życia jako takiego. Życia, o którym wiemy tylko, że jest. A ponieważ nic o tym życiu, jako takim

powiedzieć nie możemy, Symboliczne jest miejscem śmierci, gdyż nie da się nic powiedzieć o życiu. Wyobrazeniowe jest natomiast miejscem ciała, gdyż ciało jest ujętew reprezentacjach wyobrazeniowych.

Po urodzeniu się więc, człowiek, gdy trafi na innego, stanowi dla niego jakieś ciało, o którym można sobie różne rzeczy wyobrażać, do którego można różne rzeczy powiedzieć oraz życie, o którym nic nie można się dowiedzieć. Później, na rozwój rejestru I ma wpływ faza lustra, a na rozwój rejestru S zaistnienie fallusa poza podmiotem.

Życie jest więc tym, co mówi (ca parle), a żeby mówiło musi mieć ciało, a żeby mówiło o sobie musi mieć jeszcze brak.

„To mówi (ca parle) w Innym, mówimy określając przez Innego samo miejsce, które przywołuje odwołanie się do mówienia w każdej relacji, w której on interweniuje. Jeżeli to mówi w Innym, czy podmiot usłyszy to, czy nie, swoim uchem, to dlatego, że w tym właśnie miejscu podmiot, poprzez logiczną uprzedniość względem wszelkiego przebudzenia znaczonego, odnajduje swoje miejsce znaczące. Odkrycie tego, co on artykułuje w tym miejscu, to znaczy w nieświadomości, pozwala nam uchwycić, za cenę jakiego podziału (Spaltung) on się w ten sposób ukonstytuował. Fallus tutaj oświeśla się przez swoją funkcję (...) Albowiem fallus jest znaczącym, znaczącym, którego funkcja w intersubiektywnej ekonomii analizy, uchyla być może zasłonę tej funkcji, którą pełnił w misteriach. Albowiem jest to znaczący przeznaczony do określania w ich zbiorze efektów znaczenia, jako że znaczący je warunkuje poprzez swoją obecność jako znaczącego.” (Jacques Lacan, Znaczenie fallusa)

„To, że fallus jest znaczącym narzuca, że to właśnie w miejscu Innego podmiot ma do niego dostęp. Ale ten znaczący, nie będąc tam inaczej, jak tylko przesłonięty i jako racja pragnienia Innego, to jest właśnie to pragnienie Innego jako takie, które jest narzucone podmiotowi do rozpoznania, czyli inny, o ile on sam jest podzielonym podmiotem znaczącej Spaltung. (...) W ten sposób niezawodnie formułuje się bardziej właściwie kleinowski fakt, iż dziecko od początku chwyta w lot, że matka „zawiera” fallus. Ale to właśnie w dialektyce domagania się miłości i próby pragnienia rozwój się porządkuje. Domaganie się miłości nie może nic innego, jak tylko cierpieć z powodu pragnienia, którego znaczący jest mu obcy. Jeśli pragnieniem matki *jest* fallus, dziecko chce być fallusem, by je zaspokoić. W ten sposób immanentny podział w pragnieniu daje się odczuć w byciu doświadczanym w pragnieniu Innego w tym, że ów podział przeciwstawia się już temu, że podmiot zaspokaja się przedstawianiem Innemu tego, co on może mieć realnego, a co odpowiadałoby temu fallusowi, albowiem to, co on ma nie jest więcej warte niż to, czego on nie ma, ze względu na jego domaganie się miłości, które chciałoby, żeby on nim był. Ta próba pragnienia Innego, klinika pokazuje nam, że ona nie jest decydującą, o ile podmiot z niej dowiaduje się czy on sam ma, czy nie ma jakiegoś realnego fallusa, ale o tyle, o ile dowiaduje się, iż matka go nie ma. Taki jest moment doświadczenia, bez którego żadna konsekwencja symptomatyczna (fobia) lub strukturalna (Penisneid), odnosząca się do kompleksu kastracji, nie nabiera konsystencji. Tutaj zaznacza się połączenie pragnienia, o ile znaczący falliczny jest jego piętnem, wraz z groźbą lub nostalgią braku w posiadaniu. Oczywiście, to od prawa wprowadzonego przez ojca w tej sekwencji zależy jego przyszłość. Ale można, trzymając się funkcji fallusa, wypunktować struktury, którym będą podporządkowane związki między płciami. (J. Lacan, Znaczenie fallusa)

Wróćmy do węzła boromejskiego. „(...) różne odwężlenia lub niewłaściwe zawężlenia, które spotyka się w klinice – a bardziej ogólnie mówiąc w życiu ludzkim – są do ujmowania jako efekty pozycji podmiotowej w stosunku do R, a tym samym do I oraz S. Stanowią one to, co - zapożyczając wyraz z języka medycznego – określa się mianem symptomów. W takich sytuacjach podmiotowi są koniecznie potrzebne dalsze pierścienie, jeden lub dwa, a nawet trzy, żeby dostosować się do strukturalnych zasad funkcjonowania rejestrów. Dla takich dodatkowych pierścieni Lacan, posługując się starą francuską pisownią, wybiera nazwę *sinthome*. (...) W związku z funkcją symptomu i *synthomu* w węźle, należy odwołać się do funkcji Imienia Ojca. (...) W ramach Seminarium RSI Lacan kilkakrotnie wyjaśnia, że Imieniem Ojca jest taki pierścień, który zawęzła trzy inne odwężlone. (...) *jouissance* Innego - Innego pragnącego, to znaczy Innego o ile upodmiotowionego – jest *jouissance* ciała Innego, dlatego że Inny jest reprezentowany przez ciało. Należy wziąć pod uwagę, że *J(A)* (przekreślone), o którą chodzi w węźle, jest *jouissance* Innego z ciała podmiotu, z taką implikacją, że podmiot spełnia w takim kontekście funkcję Innego dla Innego upodmiotowanego.” (Ojcostwoi symptomy współczesne – podejście topologiczne, Ricardo Carrabino)

„Jakaś dziewczyna rozpacza z miłości – z powodu straty ukochanego, czy to, że umarł, czy to, że nie dochował jej wiary. Nie jest to rozpacz objawiona, ale rozpacz nad samą sobą. Ta jej osobowość, której pozbyłaby się natychmiast, gdyby ukochany został „jej” ukochanym, ta osobowość staje się dla niej męką, gdy jest osobowością bez „niego”, ta osobowość, która jej została, zresztą w innym rozumieniu tego słowa równie zrozpaczona, która była jej bogactwem, stała się okropną pustką, skoro on „umarł”, czy też ją porzucił, skoro przypomina jej fakt, iż się zawiodła. Spróbuj powiedzieć takiej dziewczynie: „Niszczysz się kochanie”, odpowie na pewno: „O nie, męka polega na tym właśnie, że nie mogę się zniszczyć”. (O tym, że rozpacz jest chorobą na śmierć, Soren Kierkegaard)

Co się dzieje w tej sytuacji? Przystają funkcjonować reprezentacje wyobrazeniowe, nie istnieje jouissance Innego z ciała podmiotu. Rejestr wyobrazeniowy odsuwa się od pozostałych. Nie ma (a), J(A przekreślone) ani sensu. I tylko Imię Ojca, nawet jako symptom będący synthomem, nie pozwala na całkowite rozejście się pierścieni.

„Aby przedmiot symboliczny, uwolniony od używania go, stał się słowem uwolnionym od hic et nunc, trzeba nie różnicy jakości tworzywa lub dźwięku, ale różnicy w sposobie bycia, teraz polegającej na znikaniu, dzięki czemu symbol osiąga stałość pojęcia. Za sprawą słowa, które jest obecnością uczynioną z nieobecności, sama nieobecność mogła zostać nazwana w tej chwili początku, której nieustannie odtwarzanie geniusz Freuda uchwycił w zabawie dziecka. [fort – da] Człowiek więc mówi, ale mówi tylko dlatego, że symbol uczynił go człowiekiem.” (J. Lacan, Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie)

„Pozwólcie nam zreasumować spostrzeżenia poczynione nad lękliwością dzieci: lęk dziecięcy ma bardzo mało wspólnego z lękiem realnym, jest natomiast blisko spokrewniony z lękiem nerwicowym ludzi dorosłych. Powstaje on, jak i ten ostatni z nieużytkowanej libido i zastępuje brakujący przedmiot miłości przez jakiś zewnętrzny przedmiot lub sytuację (...). Przekształcenie się w lęk, lepiej: ujściw formie lęku jest najczęstszym losem libido, którą spotkało stłumienie. Muszę dodać: nie jedynym, lecz ostatecznym. (Sigmunt Freud, Wstęp do psychoanalizy)

„Lęk stanowi pierwotną reakcję na bezradność w chwili traumy – reakcję, która później jest odtwarzana w sytuacji niebezpieczeństwa, jako sygnał wzywający na pomoc. „Ja”, które biernie przeżywało traumę - teraz już aktywnie – powtarza jej osłabioną reprodukcję w nadziei, że samo będzie mogło pokierować tym procesem.” (Sigmunt Freud, Zahamowanie, symptom, lęk)

„Lęk oznacza pewien stan oczekiwania na niebezpieczeństwo i przygotowanie się na nie, nawet jeśli jest ono nie znane (...).” (Sigmunt Freud, Poza zasadą przyjemności)

Lęk jest afektem związanym ze strukturą podmiotu, nie jest stłumiony, ale dryfujący, tylko znaczące go kotwiczące są stłumione. Lęk jest afektem, nie emocją; jedynym afektem, który jest poza wszelkimi wątpliwościami i który nie jest zwodniczy. (nosubject.com)

„Ten byt, ten koszmar, który zgniata naszą pierś za pomocą mrocznego ciężaru obcej jouissance, który zgniata podmiot pod swym jouissance i który jest prześladowcą” (na podst. Ernest Jones, The Nightmare, tłum. własne)

„Cóż więc istnieje? Nicość (Intet). Lecz jaki skutek powoduje nicość? Ona rodzi lęk. Głęboka tajemnica niewinności polega na tym, że jest ona jednocześnie lękiem. Pozostający w uśpieniu duch odzwierciedla swoją własną rzeczywistość, ale ta rzeczywistość jest nicością, zaś ową nicość niewinność ciągle dostrzega przed sobą. Niewinność jest niewiedzą.(...) Lęk jest cechą ducha pogrążonego w uśpieniu i jako taki należy do zakresu badań psychologii. W czuwaniu ustanowiona zostaje różnica pomiędzy mną, a drugim. We śnie różnica ta ulega zawieszeniu, w marzeniu jest wspomnianą nicością.” (Soren Kierkegaard, Pojęcie lęku)

Lacan wyjaśnia lęk przy pomocy koncepcji realnego, jako traumatyczny element, który pozostaje poza możliwością usymbolizowania i dlatego pozostający bez możliwości jakiegokolwiek mediacji. To realne jest „podstawowym obiektem, które już nie jest obiektem, ale jest czymś, w konfrontacji z czym wszystkie słowa upadają, a kategorie zawodzą, obiekt lęku par excellence.” (J. Lacan, Seminarium II Ego w teorii Freuda i w technice psychoanalizy, za nosubject)

Lacan argumentuje, że lęk jest radykalnym niebezpieczeństwem, którego podmiot usiłuje uniknąć za wszelką cenę i dlatego różne formacje podmiotowe spotykane w psychoanalizie, od fobii do fetysyzmu, są obroną przed lękiem.

„Źródłem i powodem fobii nie jest – jak sądzą ci, na ustach których jest jedynie słowo „strach” – ani zagrożenie genitalne, ani nawet narcystyczne. Podmiot obawia się spotkania z pewnego rodzaju pragnieniem – powiązany z uprzywilejowanymi kierunkami rozwojowymi w pozycji podmiotu *vis – a vis* Innego, jak w przypadku relacji małego Hansa do matki – które natychmiast spowodowałyby, że wszelkie znaczące twory, cały system znaczących cofnąłby się w nicość.” (J.Lacan Seminarium VIII)

„Fobię można zatem postrzegać jako strategię przyjmowaną przez jednostkę w celu wsparcia kluczowego elementu Innego (tym elementem jest Imię – Ojca), który to element, choć nie jest całkowicie nieobecny, jest jednak wyraźnie osłabiony, niepewny. Fobii nie można sytuować na „granicy” (borderline) między psychozą a nerwicą, ponieważ osłabiony element udaje się wesprzeć: metafora ojcowska zostaje wprowadzona. Fobik, funkcjonujący z początku jako obiekt wyobrażeniowy matki musi wesprzeć Imię – Ojca.” (Bruce Fink, Kliniczne wprowadzenie do psychoanalizy lacanowskiej)

Pragnienie jest remedium na lęk, łatwiejszym do udźwignięcia niż lęk. Lęk jest sposobem na podtrzymanie pragnienia, gdy obiekt znika. Jednocześnie Lacan argumentuje, że lęk nie jest bez obiektu (*n'est pas sans objet*), tylko zajmuje inny rodzaj obiektu, obiekt, który nie może być usymbolizowany w ten sam sposób jak inne obiekty. Tym obiektem jest obiekt (a), obiekt – powód pragnienia, a lęk pojawia się, gdy coś pojawia się w miejscu obiektu (a). Tak więc lęk pojawia się, gdy podmiot jest konfrontowany z pragnieniem Innego i nie wie, jakim obiektem jest dla tego pragnienia. Każde pragnienie powstaje z braku, zaś lęk powstaje, gdy jest tego braku brak. Lęk jest tym, co istnieje we wnętrzu ciała, gdy ciało to jest ovladnięte *jouissance* fallicznym. *Acting out* i *passage a l'acte* są ostatnimi obronami przed lękiem. (*nosubject*)

Czy ktoś już wie, co jest jedynym lekarstwem na lęk?

Ilustracja węzła boromejskiego

